NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 44 Katowice, dnia 3-go listopada 1929

Niedziela dwudziestaczwarta po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian, r. 13.

Bracia: Nie bądźcie nikomu nic winni, tylko abyście się społecznie miłowali; bo tko miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz kradł. Nie będziesz mówił świadectwa fałszywego. Nie będziesz pożądał: i jeśli jest które insze przykazanie, w tem słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

EWANGELJA

u św. Mateusza r. VIII, w. 23—27.

W on czas: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka zerwała się na morzu, tak, iż fale zaczęły łódź zalewać; On tymczasem spał. I zbliżyli się doń uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, ratuj nas, giniemy! Jezus zaś rzekł im: Dlaczego się boicie, wy małej wiary? I zaraz powstał, nakazał wichrom i morzu, i stała się wielka cisza. Ludzie zaś zdumiewali się i mówili: Kimże On jest, że wichry i morze są Mu posłuszne?

NAUKA.

Co za piękny i wspaniały obraz: morze wzburzone, bałwany podnoszą się i cisną się gwałtem do łodzi, łódź sama jest miotana tam i sam, uczniowie Pańscy pełni są przestrachu i przerażenia — jeden tylko jest cicho i spokojny, jednego tylko nic nie porusza: a Jezus śpi. Ten jeden raz wspomina Pismo święte o śnie Pana Jezusa. Często mówi o jego czuwaniu, o jego pracach i trudach, o jego naukach i cudach — a gdy mówi o jego spoczynku, czyni to przy onem nadzwyczajnem zdarzeniu, chociaż Pan Jezus jako człowiek nieraz snu potrzebował. Pismo święte więc napomyka nam przez to o nieznużonej czynności i pracy Jezusa na chwałę Boga. I zaiste, słowo: Czuwajcie! które on do nas mówi, było u niego czystem działaniem i czynem, całe jego życie było czuwaniem. A na wzór mistrza mają i uczniowie czuwać: „Błogosławiony on sługa, którego Pan, gdy przyjdzie, znajdzie czuwającym! Nad wszelkie dobra swoje postawi go".

A Jezus spał. On śpi, gdy inni spać nie mogli. Morze się pieni, bałwany huczą, wiatr świszczy i gwiżdże — on trwa w świętym spokoju. W nim mieszka Bóstwo, a Bóstwo jest w wiecznym spokoju. I z tego Bóstwa spływa święty spokój do duszy jego ludzkiej. Piękny przykład dla każdego chrześcijanina. Niech na około ciebie burzy się wszystko i miesza, niech się góry przenoszą i rzucają w morze w tobie, niech będzie spokój duszy, spokój sumienia, połączenie się z Bogiem na tle łaski Bożej. W pokoju, mówi Psalmista, będę spał i odpoczywał — tak w świętym spokoju na łonie wszechmocnego i łaskawego Boga, jak dziecię na łonie ukochanej matki.

A Jezus spał. Tak, lecz tylko według swej ludzkiej, a nie boskiej natury. On dopuścił wiatr i burzę, on je też uśmierzył. Łódź przedstawia nam Kościół święty. Nieraz zdaje się nam, że Zbawiciel w czasie srogich prześladowań, jakie nań przychodzą, o nim zapomina. Lecz stróż i obrońca Izraela nie śpi i nie drzemie. Jego oczy patrzą na nas w dzień biały i noc ciemną. Czyż on nie ma nas wysłuchać? Owszem prędko powstanie i nakaże wiatrom i morzu spokój — i stanie się cisza wielka. Nie rozpaczajmy i nie wątpmy wierni synowie Kościoła nigdy, bo Pan Jezus, wierny sternik stoi zawsze u steru i nie dopuści Kościołowi i nam zginąć.

A Jezus spał. Jak uczniom, tak i nam się nieraz zdaje, że Pan Bóg o nas się nie troszczy i o nas zapomniał. Pozór to tylko. Zdaje się, jakoby dla nas spał. Tak nie jest. Kto Boga nie opuści, tego i Bóg nie opuści; kto o Bogu nie zapomni, o tym i Bóg nie zapomni. A nawet o tych, co o Bogu zapomnieli, Pan Bóg nie zapomina zupełnie. Czyż on i grzesznikowi nie daje dowodów, łaski i miłości, czyż nie daje mu życia, odzienia i pokarmu? — Bóg zsyła utrapienia i cierpienia, aby cię doświadczyć i cię naprawić, on chce, abyś ty do niego wołał i ręce wyciągał. Z siebie samego zginąłbyś, on zaś jest twoim obrońcą i opiekunem. Ufaj więc mu i mów zawsze: „W tobie, Panie, zaufał i nie będę zawstydzon na wieki". Amen.

Dzień Wszystkich Świętych.

W dzień Wszystkich Świętych godzi się przypomnieć sobie, na czyją pamiątkę i w jakim celu ta uroczystość została ustanowiona. Kościół katolicki chciał w ten sposób uczcić wybrańców Bożych, którzy stanowią jego chlubę i ozdobę, a jednocześnie zachęcić nas do naśladowania tych wzniosłych wzorów.

Ponad królewskie i cesarskie korony, ponad wieńce składane bohaterom i genjuszom, stokroć cenniejszy jest ów krąg złocisty, którym papież w imieniu Chrystusa opromienia głowy wiernych Jego sług, wyznawców i męczenników, czyniąc ich pośrednikami między niebem a ziemią, do których ludzie modlą się o pomoc i wstawiennictwo. Najwyższy to zaszczyt, największe szczęście, jakie może spotkać śmiertelnika, albowiem zapewnia mu na całą wieczność nieprzebraną obfitość wszelkiego dobra, na ziemi zaś daje taki rozgłos, sławę, cześć i popularność, jakich nie zaznał żaden zdobywca, żaden mędrzec, żaden genjusz.

Nawrócony Grenlandczyk z pod bieguna północnego nic nie wie o sławnych królach, wodzach i artystach, ale znany mu jest św. Piotr, pierwszy naczelnik Kościoła, którego nie obalą ani moce ziemskie, ani piekielne. Polak daje swoim córkom imię św. Róży, Peruwjanki, jedynej Świętej, która posia-

dla Ameryka. W Hiszpanji, gdzie mało wiedzą o Polsce, budują kościoły pod wezwaniem św. Jacka Odrowąża. Chińczyk chrześcijanin wiesza w swojej chacie wizerunki św. Ludwika, św. Franciszka, św. Teresy i przez nich jedynie wie o istnieniu Europy.

Nieznane lub zapomniane są mogiły najpotężniejszych władców, a do grobowca ubogiego rybaka galilejskiego, św. Piotra, od szeregu wieków pielgrzymują miljony ludzi ze wszystkich stron świata. Kto dziś pamięta o uwielbionych niegdyś monarchjach! a tymczasem na cześć niewiasty izraelskiej, nawróconej przez Chrystusa grzesznicy Marji Magdaleny, wznoszą się liczne i wspaniałe kościoły. Imiona cesarzy okrutników Nerona, Tyberjusza, Kaliguli, wymawia się ze zgrozą; na wspomnienie dobroczyńcy ludzkości św. Wincentego a Paulo nawet głowy innowierców pochylają się z uwielbieniem i wdzięcznością.

Cześć Świętych przekracza granice czasu i przestrzeni. Są oni podobni do gwiazd, przyświecających całemu widnokręgowi ludzkości, wierzącej w Boga. Jak znikome wobec ich dostojeństwa są godności i tytuły ziemskie, skarby, piękność, mądrość, wiedza i talenty.

Rozejrzyjmy się śród nieprzeliczonego orszaku, Świętych, otaczających tron Boga, przypomnijmy sobie, czem byli za życia, a przekonamy się, że znajdują się tam ludzie wszelkiego stanu i wieku, począwszy od niewinnych dziatek betleemskich, pomordowanych z rozkazu Heroda, a skończywszy na starcach zgrzybiałych.

Ujrzymy śród nich papieży i skromnych plebanów wiejskich; cesarzowe (św. Helenę, św. Kunegundę) i ubogie pastuszki, jak św. Germana Couwn. Znajdziemy tam mędrców i prostaczków, królów i niewolników, możne i piękne patrycjuszki rzymskie (św. Cecylję, św. Pudencjannę) i ciche służebne (św. Zytę); rycerzy (św. Maurycego, św. Sebastjana) i pokornych wieśniaków (św. Izydor oracz); poważne matrony i 13-letnie dziewczątka, jak św. Agnieszka, św. Emerencjanna, które w najsroższych męczarniach okazały bohaterską duszę.

Śród hufców niebiańskich ujrzymy licznych pustelników, którzy dobrowolnie świat opuścili; niedorosłe chłopiątka, przywiązane do słupów, okręconych słomą, i płonące jak żywe pochodnie ku uciesze okrutnego cesarza. A jakiż olbrzymi znajdziemy tam poczet zakonników i zakonnic! Same klasztory benedyktyńskie dały chrześcijaństwu 50.000 Świętych.

Była w Polsce szczęśliwa rodzina, obdarzona szczególną łaską Boską: pięcioro jej członków otrzymało aureolę świętości, a mianowicie bł. Iwo Odrowąż, biskup krakowski, synowcowie jego św. Jacek i bł. Czesław, siostra ich błog. Bronisława oraz krewny bł. Prandota, biskup krakowski. Z królewskiego domu węgierskiego wyszło czworo Świętych: św. Stefan, św. Elżbieta, bł. Kinga i siostra jej błog. Jolanta, księżna kaliska.

Jakim sposobem Święci osiągnęli ten triumf? Jaką drogą doszli do bram niebieskich? Nie była to zaiste wygodna, różami usłana ścieżka. Dla Chrystusa rzucili wszystko, prowadzili życie będące jedną ofiarą, jednem umartwieniem; wpatrzeni w niebo, znosili bez szemrania wszelkie cierpienia i dolegliwości modlili się i kochali Boga, a pokora ich była również wielka jak świętość.

Czytajmy więc pilnie żywoty Świętych, naśladujmy wzniosłe ich cnoty, oddając zaś hołd niezrównanym ich zasługom, prośmy, żeby zsyłali nam dobre natchnienia. Z. S.

Na groby!

„Memento mori!“ W umarłych święto
Wciąż powtarzają dzwony ten ton:
„Na śmierć pamiętaj!“ Smutne memento
Przed wzrok nam rychły prowadzi zgon.

Życie przelotną trwa ledwie chwilę
I jak błyskawic przemija ślad;
Może już wkrótce spoczniem w mogile,
Może już wkrótce rzucimy świat.

„Memento mori!“ Wszystko w około
Dziś piętno śmierci na sobie ma,
Smutku zaduma spływa na czoło,
A w oku żalu perli się zła.

Po niebie chmury snują wciąż chyże,
Na grobie zwiędły szeleści liść,
Ku górze wznoszą ramiona krzyże,
Wskazując duszom, gdzie trzeba iść.

Wiatr tak żałośnie zawodzi, płacze,
Tak łka boleśnie i jęczy tak:
„Chodźcie na groby, biedni tułacze,
Pochylcie głowy pod krzyża znak!“

Paula Wężyk.

Gdy dzwony zagrają cmentarne...

(Na zaduszki.)

**Bohaterom i Męczennikom,
poległym w obronie Polski.**

Wchodzę do królestwa smutku, łkań i wiecznej tęsknoty... idę do krainy mogił. ...Tu wzleciał anioł śmierci, rozpostarłwszy swych skrzydeł całuny. I zawisł wysoko, kędy lśnią złocistych strug promienie.

A tam w dali idą tłumy ciche, posępne żałobne — tylko im „grają dzwony ze wszystkich kościołów“ Słychać bicie serc i szepty modlitwy. Nadchodzi nowa fala ludu i niby płynąca rzeka kołysze się, chyląc kornie czoła przed potęgą Majestatu, przed obliczem nieśmiertelnych duchów. — Nie dźwięczał im stalowy głos dzwonów cmentarnych, gdy się kłacli do snu wieczystego. Nie płynęła melodja tęskliwej niby łkanie pieśni. Dudniły im tylko armaty i świstały groźne pociski!

Tęsknota snuje się niepokalana za czemś, co tylko duszy polskie jest wiadomem i potrąca o drzewa, które wydają inny dźwięk, niż wszędzie. Nigdzie bowiem tak lasy nie szumią, jak w Polsce! Jest w tem trochę jęków i pieśni cmentarnej. I lekki wiatr porywa ostatki pożółkłych liści, co płyną cicho na ziemię, niby krwawe łzy... W szeleście zwiędłych traw i drzew, co same wyciągają ramiona nad grobami, szemrze jakaś pieśń zaduszna...

Idę... Tu krzyże czernieją, chyląc się w różne strony, a wiatr gra na nich, niby na lirze...

A wśród tego nastroju i zmienności życia słania się ciało do Snu wieczystego. Ach, jak tam dobrze. Tam duch idzie ku wiosennym szlakom życia, ku jasnej niby słońce zorzy.

Nieśmiertelność ma swój urok i moc swoją. Duchy wielkich ludzi żyją wśród nas. Cała ludzkość i każdy naród ma tych, co przez śmierć poszli do wieczystego życia. Czy wśród poświstu kul zginęli chlubnie i słodko za Ojczyznę, czy w niewoli na Sybirze, czy też w szpitalach lub w domu przy świetle gromnic, albo na tułaczce czy umarli z ręki oszalałego

wroga zamordowani w obronie wiary św., zawsze śmierć była początkiem wiecznego życia.

Idę wśród mogił...

Groby samotne i zasypane ulewą pożółkłych liści. Leżą w nich ciała bohaterów i męczenników. Mogił kraina, milcząca i od walk daleka, budzi się na chwilę, wchodząc w kręgi ziemskiego bytu. Ach, co za ogrom mogił w Polsce!

Są groby polskie, które nienawistny los rzucił hen w daleki świat, gdzie kwitną cyprysy, hen po stepach i tundrach, śniegiem usłanych, lub po pustkowiach samotnych. Są groby polskie na twardych polach Sybiru, gdzie ziemia krwią i potem zroszona i „śpiącymi ludźmi brukowana". — Niedola ich wielka. Nikt im łzy nie uroni, ani na wiosnę kwiatów nie rzuci! Są groby polskie, od morza aż hen po Karpaty, w których śpią cicho bohaterowie, nie biją im dzwony, nie grają organy, nie śpiewają im „requiscant in pace". Nikt im trumny łzami nie skropi, ani w dzień zaduszny świec nie zapali. Tylko z cichej łąki wstają dziwne szmery, jęczą lasy, gaje i dąbrowy, a strumyki szemrzą ponuro i jakoś żałobnie, tylko wietrzyk polny przygrywa im do snu wiecznego pienia pogrzebowe, tylko gwiazdki złote na błękitnem niebie świecą im w czasie cichych nocy, tylko brzozy płaczące szumią żałośnie nad ich mogiłami...

Szukam was, groby samotne wśród szelestu rozkołysanych drzew, wśród niezmiernego żalu i łkań. Hej, groby-tułacze, co mieścicie bohaterów prochy! Ślę wam moje westchnienia i modlitwy.

Są groby polskie, co szarpią i krwawią serce lub zalewają falą goryczy, co przynoszą ból i żal niezmierny. A wiecie dlaczego? W nich bowiem leżą ciała męczenników, pomordowanych niewinnie kulą, głodem lub innym sposobem okrutnym!

Hej groby zbiorowe! Pytam was w dzisiejszą noc zaduszną: czy zanieśliście swe krzywdy i skargi przed Tron Najwyższego?...

Ponieśliśmy tam obfite strugi krwi niewinnej najlepszych synów Ojczyzny i ufamy, że sprawiedliwości stanie się zadość — mówi jakiś głos tajemny, niby z wnętrza mogił dolatujący... Przetrwaliśmy burzę wojny światowej, ufni w potęgę Tego, który rządzi wszechświatem, ufni w moc i niespożytą siłę nieśmiertelnego ducha narodu, który żyje i żyć będzie wiecznie...

I ziemia polska, obficie krwią zroszona i grobami poległych męczenników usłana, „z tajnej krynicy balsam wydobędzie na swoje rany". — Tam, gdzie łuny pożarne znaczyły swe ślady, gdzie ruiny i popioły, popłynie nowy żywota zdrój... dobyty z grobów bohaterów i męczenników polskich.

Gdy więc dzwony zagrają cmentarne, gdy zajęczą psalmy i pienia żałobne, chodźmy w krainę mogił i pochylmy czoła przed Majestatem Śmierci oraz oddajmy grobom dalekim i bliskim cześć największą i pozdrowienie serdeczne, modląc się za naszych bohaterów i męczenników a żałując jedynie, że silne ich ramiona dźwignąć się nie mogą, aby pracować na chwałę i wielkość Polski niepodległej...

Pamięci drogich zmarłych.

Listopad, miesiąc umarłych, przypomina nam tych wszystkich, którzy odeszli przed nami i już usłyszeli z ust Nieprzekupnego Sędziego sprawiedliwy wyrok.

Pamięć ich żyje w sercach naszych, a do pewnego czasu także w pomnikach z kamienia, z marmuru, z bronzu, a chociażby tylko z drzewa. Zostanie z pomników rychlej czy później tylko kupa okruchów. Do czasu jednak są one chlubnem świadectwem, że potomność ceni zasługi przodków.

Przedewszystkiem jednak pomniki przypominać mają potrzeby dusz, zostających w czyśćcowym płomieniu. „Zmówcie pacierz lub Wieczny odpoczynek!" — tak woła każdy pomnik na katolika, który patrząc na martwe pomniki, myśli o losach duszy poza grobem.

Pomyślcie o tych, co przed laty uczyli ludzi pracować na zmartwychwstanie Polski. W Wielkopolsce takimi dobroczyńcami narodu byli Karol Marcinkowski i ks. Wawrzyniak.

Pomyślcie o tych, co na niezliczonych pobojowiskach krew przelewali za Ojczyznę, od powstań roku 31, 48 i 63, aż do Lwowa, Radzymina, Rokitny

Pomyślcie o tych, którzy w pamiętnych powstaniach śląskich zerwali kajdany zaborcze i własną śmiercią wolność nam okupili.

Modlitewne westchnienie, koronka, odpusty, Msza św., jałmużna i inne dobre uczynki i to najmilszy im upominek. W każdym razie więcej im to przydatne, niż najcenniejsze pomniki.

Umiera św. Monika, matka św. Augustyna. A w uroczystej konania godzinie o co prosi? O wystawienie grobowca? o żarzące świece na grobie? o barwne wieńce? o pomniki wytrzymałe na ząb czasu? Nie, odzywa się z inną prośbą: „Gdy będziecie stali u stóp ołtarzy Pańskich, wśród Najświętszej Ofiary, tam pamiętajcie o mnie."

Więc jakkolwiek skromny pomnik chlubnie świadczy o czci i wdzięczności dla drogich zmarłych, niechaj jednak nie zasłania nam obowiązku pamięci o ich duszach, potrzebujących ratunku w otchłani czyśćcowej.

Dlaczego winniśmy odwiedzać cmentarze?

Tam, gdzie spoczywają szczątki ciał ludzkich, którzy niegdyś, jako ty dzisiaj, miły Czytelniku, żyli na tej ziemi, weselili się i smucili i ubiegali się za ułudnemi rozkoszami i zaszczytami tego świata, płynie dla ciebie, jak na żadnem innem miejscu, wymowna nauka o znikomości tego życia doczesnego. Niejeden człowiek lekkomyślny zaprzestałby szukania przyjemności i zadowolenia w grzesznych zabawach, w doczesnych dobrach, w przemijających rozkoszach i tym podobnych zadowoleniach życia ziemskiego, gdyby się z uwagą i poważnie zapatrzył na te czaszki trupie, na te piszczele nagie, na te marne resztki ciał ludzkich, owe najwymowniejsze dowody słów mędrca Pańskiego, odnoszących się do dóbr życia ziemskiego: „Marność nad marnościami i wszystko marność." (Ekkl. 1. 2.)

Stąd też widzimy, że grzech, że namiętności i szatani przed niczem tak nie uciekają, jak przed cmentarzem. Jakimże strachem przejmuje człowieka lekkomyślnego, oddanego rozkoszom tego świata i każdego grzesznika widok cmentarza! Niczego nie omija tak pilnie jak cmentarz, — bo patrząc na niego z daleka, już go grozą przejmuje — bo cmentarz, to kaznodzieja, przemawiający najsilniej do jego sumienia!

Stąd też zrozumieć łatwo, dlaczego w dzisiejszych miastach, pozbawionych wiary i prawdziwego ducha religijnego, zakładają cmentarze jak najdalej od mieszkań ludzkich, dzieje się to z tej przy-

czyny, aby widok miejsc tych, mówiących tak silnie o śmierci i o życiu pozagrobowem, nie przeszkadzał ludziom w używaniu krótkich i znikomych rozkoszy życia doczesnego.

Zwyczaj dalekiego tego usuwania cmentarza od mieszkań ludzkich wychodzi na pożałowania godną niekorzyść tak żywym jako i umarłym; żywym utrudnia nawiedzanie miejsca tak zbawiennie przemawiającego do duszy i sumienia, umarłych zaś pozbawia sposobności przypomniania się pamięci wiernych i naraża się na utratę modlitw i dobrych uczynków, które na intencję ich spełnione, przyniosłyby im pomoc i pociechę.

Piękny przykład.

Francuski jenerał Lamoriciere był przejęty duchem bezwyznaniowym, tak dzisiaj bardzo modnym. Przebywając podczas wygnania w Brukseli, powrócił, — dzięki łasce Bożej, znowu do prawdziwej wiary. Odtąd upodobał sobie trzy książeczki, które codziennie brał do ręki i w nich czytał; były to: katechizm, książeczka do nabożeństwa i Naśladowanie Jezusa Chrystusa przez Tomasza a Kempis. Pewnego dnia rozmawiał z plebanem, zawiadującym jedną z parafij brukselskich, w obecności córki swojej, o częstej Komunji świętej.

— Nie jesteśmy godni, aby przystępować tak często do Komunji świętej — rzekł jenerał. — Prawda — odpowiedział pleban — że nie jesteśmy godni, ale nie mniej jesteśmy jej potrzebujący. Komunja święta nie jest tyle zapłatą, ile łaską. Niegodni tak wielkiej łaski, powinniśmy przyjmować ją w najgłębszej pokorze, tak jak upokorzyła się Najświętsza Panna, gdy Anioł zwiastował Jej wcielenie się Słowa przedwiecznego.

Jenerał zamyślił się chwilę.

— Księże — odezwał się — na kilka set argumentów, które na ten temat słyszałem, twój jedynie jest przekonywującym. — Zwracając się do córki dodał: — Owszem, córko moja, przystępuj go Stołu Pańskiego tak często, jak tylko możesz; lecz pamiętaj: czyń to z najgłębszą pokorą!

Często widziano jenerała w towarzystwie córki swej, przyjmującego Komunję świętą.

Kiedy umierał, zapytano go, czy chce przyjąć Ciało i Krew Pańską po raz ostatni...

— Owszem! — zawołał — choć niegodny jestem tak słodkiej pociechy.

I my przystępujmy do stołu Pańskiego tak często, jak tylko możemy, z czcią najwyższą i pokorą, na jaką się jedynie zdobyć możemy.

Nawrócony turek.

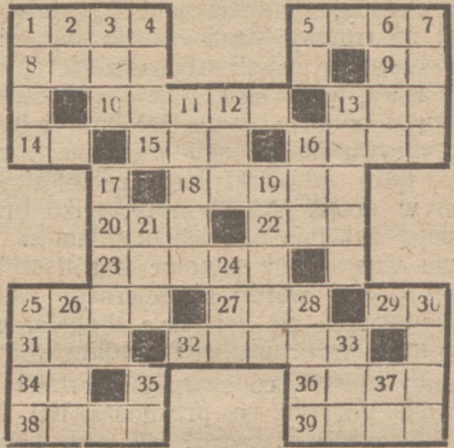
W roku 1610 mieszkały w mieście Granadzie dwie pobożne panie, które miały przy sobie tureckiego niewolnika. Jakkolwiek często go namawiały, aby przyjął chrzest św. i został chrześcijaninem, nie chciał o tem słuchać i powtarzał, że nie sprzeniewierzy się swemu mahometowi.

Zdarzyło się, że Turek zachorował niebezpiecznie — a ponieważ i teraz obie panie daremnie namawiały go, żeby został chrześcijaninem, więc zapytały o radę pewnego zakonnika z zakonu Dominikanów. Zakonnik dał im różaniec i powiedział, że mają go choremu około szyi zawiesić i nie tracić nadziei. To się też stało i już po pół godziny odniosło to ten cudowny skutek, że chory z własnej woli zgodził się na przyjęcie chrztu św. Po trzech dniach umarł w największej skrusze i oddał Bogu nieśmiertelną swą duszę, która uratowaną została, za pomocą potęgi świętego różańca i przez wstawienie się Najświętszej Matki Bożej.

Wypadek ten został potwierdzony przez O. Alfonsa Fernandela, który napisał znakomite dzieło, a w dziele swem opowiada o wielu cudownych łaskach, uzyskanych przez odmawianie św. różańca.

DLA ROZRYWKI

Nr. 109. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Znajduje się w teatrze. 5. Choroba drzew iglastych (wspak.). 8. Liczna gromada zwierząt, typu członkonogich (liczba pojedyńcza). 9. Miara pola (wspak.). 10. Stopień, godność w urzędzie lub w wojsku. 13. Ciało, mające podobne własności jak powietrze atmosferyczne.. 14. Zaimek żeński. 15. Rzeka w Niemczech. 16. Imię męskie, przyp. IV. 18. Imię biblijne. 20. Narząd zmysłu. 22. Droga wyścigowa (wspak.). 23. Czego używa się do zapalania nabojów. 25. Największy ssak lądowy. 27. Zaimek żeński. 29. Zaimek. 31. Człowiek należący do niższej szlachty w Anglji. 32. Ptak. 34. Wykrzyknik (wspak). 36. Rzepak holenderski. 38. Cześć kościoła. 39. Odegłość, oddalenie.

Znaczenie wyrazów pionowo: 1. Sznur konopny, napojony roztworem cukru ołowianego. 2. Zaimek. 3. Wielkie gorąco. 4. Imię pierwszego człowieka. 5. Nuta. 6. Członek rodziny. 7. Urodzajne miejsce wśród pustyni. 11. Imię cesarza rzymskiego. 12. Zwierzę, z rodzaju antylopy. 13. Deszczułki jodłowe do pokrywania chałup. 16. Lew p. I. 17. Jeden z siedmiu mędrców greckich. 19. Imię męskie (z niem.). 21. Zwierzę domowe. 22. Skórka z barana. 24. Droga wyścigowa. 25. Państwo w północnej Ameryce (inaczej). 26. Rzeka w Niemczech. 28. Wielkie państwo w Azji Wschodniej. 30. Zdolność do powzięcia postanowień. 33. Imię żeńskie (wspak.). 35. Nuta. 37. „i“ po łacinie.

Nr. 110. Wypełnianka.

— n — r —
— z — w —
— f — r —
— e — a
— a — d — n
— r — h —
— e — a —

W miejsca kresek wstawić litery, by utworzyły 7 wyrazów, których pierwsze i trzecie litery czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko poety polskiego.

Rozwiązania zagadek z nr. 42.

Nr. 105. Figura głoskowa.

1. Święty. 2. Epilog. 3. Rana. 4. Ruda. 5. Moda. 6. Duma. 7. Inni. 8. Ansa. 9. Apus. 10. Flis. 11. Pole. 12. Para. 13. Kara. 14. Lama. 15. Oset. 16. Piekło. 17. Modlin.

Śp. Adam Napieralski.

Nr. 106. Szarada.

U - bóstwo — ubóstwo.

•

Dobre rozwiązania zagadek nr. 105 i 106 nadesłali: Emil Póżny, Melchior Bibiela, Karol Pudlik, Roman Liszka, Elżbieta Kawówna, Leopold Kawka, Józef Czernecki, Roman Morys.

Wylosowane nagrody otrzymają: Leopold Kawka, Roman Morys, Melchior Bibiela, Roman Liszka, Elżbieta Kawówna.

Błędnych rozwiązań było 10.